WIADOMOŚCI GWIAZDY

INTERNATIONAL STAR BULLETIN.

ZESZYT 3. MARZEC 1928

TREŚĆ

WYDAWANE W JĘZYKU ANGIELSKIM PRZEZ ORGANIZATORA NACZELNEGO ZAKONU GWIAZDY W EERDE, OMMEN, HOLANDJA. REDAKCJA: D. RAJAGOPAL i R. L. CHRISTIE. ADMINISTRACJA: L. E TRISTRAM, EERDE, OMMEN, HOLANDJA.

ZAKON GWIAZDY
J. KRISHNAMURTI
NACZELNIK ZAKONU

CELE ZAKONU:

1) POŁĄCZENIE WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W OBECNOŚĆ NAUCZYCIELA LUDZKOŚCI NA ZIEMI.

2) PRACA Z NIM RAZEM NAD URZECZYWISTNIENIEM JEGO IDEAŁÓW.

Członkiem Zakonu może zostać każdy, kto zgadza się na cele powyższe.

Niema składki członkowskiej w Zakonie.*)

Oznaką Zakonu jest srebrna pięcioramienna Gwiazda.

Na czele pracy wszechświatowej stoi Organizator Naczelny.

Główna siedziba Gwiazdy znajduje się w Eerde - Ommen w Holandji. Zakon istnieje obecnie w 45 krajach. Pracą w poszczególnych krajach kierują Organizatorzy Narodowi.

Oficjalnym organem Zakonu jest pismo „GWIAZDA", wydawane w wielu krajach równocześnie.

Centrala w Eerde rozsyła pozatem tak zwane „WIADOMOŚCI GWIAZDY".

ORGANIZATOR NACZELNY D. RAJAGOPAL
EERDE, OMMEN HOLANDJA.

*) Niektórzy Organizatorzy Narodowi wprowadzili składkę członkowską, nie jest to jednak ani konieczne, ani zalecane w Zakonie.

ZAKON GWIAZDY

ORGANIZATORZY NARODOWI

ANGLJA: Mrs. G. Roberts, 6 Tavistock Square, London W. C. 1.

ARGENTYNA: Sr. E. Gossweiler, Rodriguez 657, Rosario de Sta. Fe.

AUSTRALJA: Miss M. R. Clarke, Adyar House, Bligh Street, Sydney.

AUSTRJA: Mr. A. Steinacker, IV Theresianumgasse 3/10, Vienna.

BELGJA: Prof. J. Delville, 231 Avenue des Sept Bonniers, Foret-les-Bruxelles.

BOLIWIA:

BRAZYLJA: Major R. P. Seidl, 112 Rue General Bruce, Rio de Janeiro.

BUŁGARJA: Rev. Sophrony Nickoff, Tsar Simeon 84, Sofia.

CHILE: Senor Armando Hamel, Casilla 548, Valparaiso.

CHINY: Miss Dorothy Arnold, 61 Carter Road, Shanghai.

COSTA RICA: Senor T. Povedano, Apartado 220, San Jose.

CZECHOSŁOWACJA: Mr. Józef Škuta, Ostrawa-Kunčicky.

DANJA: Mr. Otto Viking, Villa „Jomsborg“, Nakskov.

EGIPT: Mr. Carlo Suares, c/o Ed. Suares Fils and Co., Aleksandria.

ESTONJA: Miss Magaret Kendler, Lühike jalg. 6, K. 2, Reval.

EMIGRACJA ROSYJSKA: Mme B. Pushkine, Villa Nôtre Dame, Mareil-en-France, Seine-et-Oise, Francja.

FINLANDJA: Mr. H. Arvidsson, Hyvinge.

FRANCJA: Mme. Zelma Blech, 21 Ave. Montaigne, Paris VIII.

GRECJA: Mr. N. Carvounis, Rue de Cephalonie 105, Athènes.

HOLANDJA: Mrs. C. Kroesen-van Goens, Leuvensche Straat 37, Scheveningen.

HISZPANJA: Senor M. Trevino, Ilustracion 2, Madrid.

INDJE: Mr. Yadunandan Prasad, Mr. N. S. Rama Rao, Order of the Star Office, Adyar, Madras.

IRLANDJA: Mr. Leslie Pielou, Annandale, Sandford Road, Dublin
ISLANDJA: Mrs. A. Sigurdardottir Niellson, Vinamini, Reykjavik
JAPONJA: Miss Dorothy Arnold, 61 Carter Road, Shanghai, Chiny
JAWA: Miss H. E. van Motman, Order of the Star, Bandoeng.
JUGOSŁAWJA: Miss Jelisava Vavra, Primorska ulica 32, Zagreb
KANADA: Miss M. Watson, Hermes Hall T. S., 878 Hornby St Vancouver, B. C.
KUBA: Senor Rafael de Albear, Calle F. 358 Vedado, Havana.
MEKSYK: Sr. A. de la Pena Gil, P. O. Box 8014, Mexico City.
NOWA ZELANDJA: Rt. Rev. J. R. Thomson, 371 Queen St., Auckland.
NORWEGJA: Dr. Lilly Heber, Box 34, Blommenholm.
NIEMCY: Mr. A. von Fielitz-Coniar, Zocherstraat 60, III Amsterdam, Holandja.
PARAGUAY:
PERU: Senor E. Traverso, Casilla 642, Lima.
POLSKA: P. H. Bołoz Antoniewiczowa, Moniuszki 4/7, Warszawa
PORTO RICO: Senor E. Biascoechea, San Juan, Porto Rico.
PORTUGALJA: Colonel Garcao, Viea Mathis 54-10, Alges, Lisbon.
POŁUDNIOWA AFRYKA: Mrs. C. E. Ross, 4 Ran Noch Road, Forest Town, Johannesburg.
RUMUNJA: Mr. E. Bertram, Elmwood, 11 Meadow Way Green, Letchworth, Herts, Anglja.
SZKOCJA: Mrs. Jean Bindley, 12 Albert Terrace, Edinburgh.
SZWECJA: Miss Noomi Hagge, Villagatan 17, IV Stockholm.
SZWAJCARJA: Mlle H. Rochat, 31 Parc Riant, Servette, Geneva.
STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PŁN.: Dr. John A. Ingelman, Order of the Star, 2123 Beachwood Drive, Hollywood, California.
URUGUAY: Senor A. Castells Carafi, Agraciada 2469, Montevideo.
VENEZUELLA:
WALJA: Miss E. C. Owen, 10 Park Place, Cardiff.
WĘGRY: Mr. A. Reisch, Bertalanucta 22-11/5, Budapeszt I.
WŁOCHY: Signor Emilio Turin, 97 Corso Vinzaglio, Torino (110).

NOTATKI WYDAWNICZE

W NUMERZE GRUDNIOWYM HERALDA ukazał się artykuł p. Esther Bright p. t. „Wnijdź w serce moje“. Dla tych, którzy nie mieli sposobności przeczytania go, podajemy tutaj wyjątki:

„Stoimy w obliczu wielkiego i niezwykłego zdarzenia i wielu z nas, którzy nie mamy jeszcze serc wielkich, może popaść w rozterkę, i zwiątpienie może się zakraść w naszą wiarę. Niewielu bowiem danem jest wiedzieć. Dziś już nie wystarczy z zapałem gorliwie dążyć do ideału, który nam ukazuje Krishnaji. Gdy się pracuje dla świata, pracuje się dla Wielkiego Nauczyciela. Kochając synów ziemi, kocha się Nauczyciela, są bowiem jednem. Krishnaji zachęca i nawołuje nas do szukania i znalezienia Umiłowanego. Niektórzy z nas jednak mówią: Skądże możemy wiedzieć, czy Krishnaji jest Nauczycielem Świata, skądże możemy wiedzieć, czy Wielki Nauczyciel przejawia choćby część siebie poprzez ograniczenia fizycznej postaci Krishnaji, jak możemy być pewni tego? Jeśli kochacie, pracujecie i staracie się go zrozumieć, poznacie go i poco się spieszyć gorączkowo, pocóż nazywać Krishnaji inaczej, niż jego własnem imieniem. Czyż ważną jest nazwa? Mówiłam mu sama, iż nie mogę go nazwać mianem żadnem, oczywiście zrozumiał. Krishnaji jest mistyk, Prawdy nie szuka poprzez formy.

Co zaś się tyczy form, ceremonjałów, kościołów i świątyń, w których modli się i uwielbia tylu ludzi, to słyszeliśmy, iż Krishnaji występował przeciwko nim i zaniepokoiło to wielu. Cóż miał więc na myśli? Co do mnie tłómaczę sobie jego słowa w sposób następujący: Jeśli w ceremonjale kościelnym dopatrywać będziecie się celu, zbłądzicie, jeśli uczestniczycie w obrzędach, by jakąś korzyść dla siebie wyciągnąć, poto by oprzeć się o nie, osłabiacie wasze siły. Krishnaji podkreśla, iż ludzie starają zawsze oprzeć się na czemś, zawisnąć na jakiejś uchwytce lub na jakimś człowieku, uzależnić swe zbawienie od czegoś lub kogoś. Krishnaji uważa, iż ludzie czynią zazwyczaj rzecz jakąś lub nawiedzają miejsca

święte w nadziei duchowego postępu, w nadziei zyskania nagrody za dobre czyny i do postępowania właśnie takiego czuje on głęboką odrazę. PAMIĘTAJCIE, IŻ JEST TO ME WŁASNE ZROZUMIENIE SŁÓW JEGO.

Krishnaji mówi: musicie sobie uświadomić, że w was jest Prawda. Nie bądźcie zależni od żadnej formy, odrzućcie wasze podpory". Czy więc pragnie on, byśmy zniszczyli wszelkie formy? Nie sądzę. Chcę jednak, by ci, którzy ich używają, uniezależnili swe życie od nich, nie czerpali z nich pożywienia i nie uwielbiali ich. NIE CHCE, BY ZBUDOWANO WOKÓŁ NIEGO NOWĄ RELIGJĘ".

THE OCCULT DIGEST pisze: „Gwiazda Betlejemska świeci znów dzisiaj w pełni chwały, wieszcząc olbrzymi postęp w opanowaniu sił przyrody. Światło tej Gwiazdy rozbłyśnie w wielu krajach i wywrze dynamiczny wpływ na siły Dobra. Wpływ jej wydźwignie ludzkość z upadku, da siłę i moc narodom. Pod jej strażą ludzkość wejdzie bezpiecznie na drogę postępu i rozwoju. Wstaje Gwiazda na horyzoncie i światłem swem zaleje wkrótce ziemię. Odtąd ludzie kroczyć będą drogą mądrości i pokoju, i nie zaznają zagłady. Gwiazda zawładnie niebem i pokój wprowadzi po wsze czasy na ziemię".

WIEŚCI Z EERDE

KILKA SZCZEGÓŁÓW DOTYCZĄCYCH mieszkańców w Eerde. „W Eerde bawi obecnie p. Artur Ingelmann rodem ze Stockholmu, brat Narodowego Organizatora na Amerykę; wyświadczył on Zakonowi wiele cennych przysług, dopilnowywując przebudowy pawilonów zamkowych. Przy budowie dozorowali także pp. Christie. Pan Christie zajmował się kontrolą rachunkowości, pani Christie dopomagała w najróżniejszy sposób. Panna Eurith Goold, dawniej administrator Theosophical Press w Ameryce, przejęła obecnie administrację w Star Publishing Trust. Pochodzi ona z Kanady, długo jednak bawiła w Stanach Zjednoczonych. Sekre-

tarzem Organizatora Naczelnego jest p. Marion Cartwright, Amerykanka, która pracowała w Chicago i Kalifornji wraz z p. Goold. Pan Fenn Germer pochodzi z Wilmette, niedaleko Chicago. Objął on administrację Biuletynu i jest Sekretarzem Międzynarodowego Komitetu Wydawniczego Gwiazdy. PP. Kiernan, dawni pracownicy amerykańskiej centrali Gwiazdy w Hollywood, dopomagają teraz w wydawaniu Biuletynu. P. Suzan Ganz z Hamburga bawi w Eerde już od roku i zajmuje się gospodarstwem. P. Maj Fahlkrantz, Szwedka, zarządza ogrodem i garażem. P. Leonard Tristram z Londynu podróżował wiele, studjuje historję i antropologję, obecnie pracuje głównie piórem. P. V. C. Padwardhan, Hindus, jest już oddawna obeznany z ruchem Gwiazdy, był on już w Pergine i notował przemówienia, z których powstała książka Krishnaji TOWARDS DISCIPLESHIP. P. Anda Stekhoven, Holenderka z Amersfoort, jest biegłą maszynistką i stenografistką i należy do tych, którzy mogą robić wiele rzeczy i robić je dobrze. Baron van Pallandt nie mieszka stale w Eerde, cieszymy się jednak, gdy nas odwiedzą i wnosi nieco swojego zapału. P. Macbean zajmuje się stroną finansową obozu, jest on Szkotem, wiele lat jednak spędził we Włoszech. Mógłby być naszym dziadkiem, gdyż wszyscy, nie wyłączając Organizatora Naczelnego i jego żony, jesteśmy młodzi i dzięki temu Eerde jest bardzo ożywione".

WIEŚCI Z ADYARU

Z NAJŚWIEŻSZYCH WYCINKÓW PISM Z INDJI dowiadujemy się, że Krishnaji oświadczył reporterom to, co był już powiedział w Eerde dnia 2-go sierpnia z. r. a mianowicie, iż jest on Nauczycielem, iż stał się jednym z Umiłowanym. Z pism sądząc, słowa przyjęto życzliwie. „Bombay Daily Mail" zamieszcza dnia 2-go listopada długi artykuł, poświęcony Krishnamurti i książce jego p. t. „Królestwo Szczęścia". Poniżej podajemy wyjątki:

„Arnold Bennet powiedział kiedyś, że literatura jest wyrazem wzruszeń, uczuć i namiętności, wypływających z zainteresowania

się życiem, a dalej mówi, iż uczucie daje początek literaturze. Wychodząc z tego założenia, „Królestwo Szczęścia" jest dziełem głęboko literackiem, jest ono bowiem wprost przepełnione uczuciem. Krishnamurti wierzy w kulturę uczuć i w ich rozwój.

Widziałem go na jednym z jego odczytów, jest bardzo przystojny, widzieliście zapewne jego fotografję. Widać w nim wysokie napięcie ducha; gdy mówi, zaciska dłonie, jakby w szalonym wysiłku ujęcia w słowa wszystkiego tego, co pragnie powiedzieć. Chwilami drży cały, jakby płynął przez niego olbrzymi potok siły i nie mógł się w brzegach pomieścić".

ROLA NAUCZYCIELA ŚWIATA

EMILY LUTYENS.

Parę dni temu jeden z członków partji angielsko-katolickiej, człowiek bardzo poważny, powiedział mi rzecz nadzwyczaj ciekawą: „Chrystus nie przyszedł, by dać nową religję, lecz uwolnić nas od już istniejącej".

Uwaga ta nasunęła mi wiele myśli, któremi pragnę podzielić się w tym artykule. Buddę, Chrystusa, Mahometa, Zoroastra uważamy zwykle za założycieli religji, które następnie nazwano Ich imieniem. Teozofowie, opierając się na nauce teozoficznej, sądzą, że rolą Nauczyciela jest przynoszenie światu w pewnych okresach czasu nowej religji.

Czy jednak ten punkt widzenia nie jest mylnym? Może istotnie, — jak powiedział mój znajomy, — nietylko Chrystus, lecz wszyscy wielcy duchowi Nauczyciele przychodzili, by dać ludziom nie nowe formy religijne, lecz raczej, by wyzwolić ich z form już istniejących. Sądzę, że warto zastanowić się nad tem, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę niektóre słowa Krishnaji.

Krishnaji tyle razy powtarzał, że nie chce bynajmniej stwarzać żadnej nowej religji, nie chce uczni, jemu niewolniczo oddanych, nie chce stać się ośrodkiem nowego kultu. Mówił: „Może wznie-

siecie wkoło postaci mojej świątynię, gdy umrę, nigdy jednak nie zdołacie uczynić tego dokąd żyję". Uczy on, że nie można Prawdy żywej zamknąć i uwięzić w jakiejś formie, wzrasta ona bowiem wciąż i zmienia się. Krishnaji nie tylko nie ustanawia żadnych nowych rytuałów i obrzędów, lecz przeciwnie, mówi nam, że są one tylko pewnym schroniskiem przy drodze, która na szczyt prowadzi. Ten zaś, który chce szczytu dosięgnąć, porzucić je musi i uniezależnić się od wszystkich wyznań i dogmatów, od bogów samych nawet. Krishnaji nie żąda od nas nigdy uznania swej powagi, przeciwnie, mówi: „Nie bądźcie uczniami moimi, bądźcie uczniami Prawdy".

Czy jest w tych słowach coś niezwykłego i rewolucyjnego, czy też poprostu Nauczyciel dzisiaj czyni to samo, co Poprzednicy jego, którzy światu Prawdę ukazać chcieli? Czy znajdujemy w nauce Buddy lub Chrystusa coś, co uzasadnićby mogło twierdzenie, że Wielcy Nauczyciele przychodzą poto, by Prawdę dać światu w nowej formie? Oczywiście, Budda miał swoją Sanghę, Chrystusa otaczała garstka uczni, jednak czyż można dopatrzeć się w tem początków nowego Kościoła lub religji?

Co nazywamy właściwie religją? Co mamy na myśli mówiąc że Nauczyciel przynosi nową religję światu? Czy religja, to pewien sposób myślenia, filozofja życia, czy też zbiór dogmatów i wiara, która potrzebuje pewnych form, tłómaczeń i obrzędów? Czy religja jest żywą Prawdą, czy też jakąś formą, w którą Prawdę ujęto, w którą została ona wciśnięta i zamknięta, a następnie podana światu?

Wydaje mi się, że Nauczyciel przychodzi zawsze, aby dać przedewszystkiem życie, i sam jest żywym płomieniem Prawdy. Poprostu żyje i uczy ludzi żyć. Wcieleniem jest Prawdy i ukazuje ludziom ich własną wielkość. Od wieków powtarzali wszyscy Nauczyciele: „Spójrz w siebie, w sobie szukaj i znajdź". Od wieków ci, którzy tłómaczą Ich słowa i myśli, którzy w formy życie chcą ująć, powtarzają: „Szukajcie poza wami. Wesprzyjcie się na Koś-

ciele, kapłanach i księgach. Prawdę starajcie się znaleźć tam, gdzie my wam mówimy, że ona istnieje. Jeśli zaś zbawienie pragniecie osiągnąć, postępujecie według przykazań naszych".

Niema na świecie dwóch ludzi jednakich, my zaś chcemy, by życie wyrażało się we wszystkich w pewien sposób, który uważamy za piękny i dobry. Nauczyciel życie wyzwala w każdym, ludzie zaś chcą stłumić je w formach, które sami stwarzają.

Czyż w tak prostem życiu Chrystusa i w Nauce Jego możemy znaleźć coś, co uzasadnia całą pompę rytuału Kościoła Katolickiego, wszystkie wojny i prześladowania religijne, wszystkie dysputy teologów i spierania się o słowa i dogmaty? Czy jest w Kościele miejsce na Chrystusa? Czy może Nauczyciel żyć w religji, która imię Jego nosi?

Jakiż ideał Budda ukazywał otoczeniu swemu? Czy chciał tworzyć jakiś Kościół? Oto słowa Jego: „Bądźcie jako bracia, miłością złączeni, Prawdzie oddani. Prawdę nieście wszędzie, tak, aby każde stworzenie wejść mogło do Królestwa Sprawiedliwości. Oto wyznanie Buddy, oto Sangha, która jednoczy tych wszystkich, dla których Budda jest przyjacielem". Zespół braci, żyjących w miłości i szukających Prawdy, którąby zerwała więzy niewiedzy, — oto jedyny Kościół, który Budda założył, a wyznawcy Jego ideał, który im wskazywał Budda, może lepiej zrozumieli, niż wyznawcy Chrystusa. Czy jednak taki ideał odpowiada temu, co zwykle rozumiemy przez Kościół i religję? Niema tu mowy przecież o obrzędach, modlitwie do kogoś zwróconej i wzywaniu jakiegoś dalekiego Boga. W sercu swem jedynie człowiek odnajduje Prawdę i w sercu swem ją wypełnia. Niema form żadnych, na których możnaby się wesprzeć, niema kapłanów, którzy chcą zawsze pośredniczyć, niema kościoła i świątyń, które świętością przewyższaćby miały miejsca, w których człowiek spędza swe życie codzienne. Ci, którzy taką Prawdę chcą w formy ująć, którzy pragną dotrzeć do niej przez rytuały i obrzędy, paczą to, co Budda przyniósł ludzkości. Budda mówił jeszcze: „Dharma to reli-

gja, Dharma jedynie wyzwolić zdoła z niewiedzy i cierpienia". Dharma życiodajna — to prawda, którą każdy człowiek w swem sercu odnajdzie.

Kutadanta, najwyższy Bramin wioski Danamati, z wyrzutem mówił do Buddy: „Słyszę, że Buddą jesteś, Mistrzem świętym i wszystkowiedzącym. Mówią, że sprawiedliwości nauczasz, a podcinasz same korzenie religji. Uczniowie twoi nie chcą udziału brać w obrzędach i nie uznają ofiar. A jednak cześć, którą bogom oddajemy, wyrażamy najlepiej w ofierze. Ofiara i czci oddawanie, to sama istota religji". Lecz Budda odrzekł: „Nad zabijanie zwierząt wyższą jest ofiara z siebie samego. Ponad cześć, bogom oddawaną, wyższa jest sprawiedliwość. Nie śmierć przynoszę, lecz życie". A jakie były ostatnie Jego słowa, wypowiedziane wobec Sanghi całej? „Dlatego więc, Anando, niechaj każdy sam światłem będzie dla siebie. Na sobie tylko polegaj, nigdy na niczem, co jest poza tobą. Stój niewzruszenie przy Prawdzie i w niej jedynie szukaj wybawienia. Nie licz na pomoc żadną poza sobą".

I Chrystus mówił wyraźnie: „Duch jest Bóg i ci, którzy Go wielbią, wielbić go muszą w Duchu i Prawdzie..... Nie ten, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa Niebieskiego, ale, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech...... Królestwo Boże jest w was..... Nie to, co wchodzi w usta plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi. Co z ust wychodzi z serca pochodzi, a to plugawi człowieka. Albowiem z serca wychodzą złe myśli, zabójstwa... Prawda was wyswobodzi... Miłujcie się między sobą, wówczas wszyscy poznają, żeście uczniami moimi... Miłosierdzia chcę, a nie ofiary".

Czy to, co dzisiaj mówi Krishnaji, nie przypomina tego, co mówili jego Poprzednicy? Czy w przeciwieństwie do nich głosi on jakąś nową religję?

Czy istnieje religja, w której nie byłoby dogmatów, obrzędów, przykazań i przepisów? Jeżeli więc pojęcie religji pociąga za sobą to wszystko, to czyż można powiedzieć, że Nauczyciel Świata za-

łożył kiedykolwiek religję tak właśnie pojętą? Jeżeli zaś pojęcie religji jest czemś zupełnie innem, w takim razie religje dzisiejsze nie postępują bynajmniej w myśl ich Założycieli.

Niejeden powie, że religja, w ten sposób nawet zrozumiana, pomocą i pokrzepieniem była dla tysięcy ludzi. W czemże im jednak pomogła? W znalezieniu Prawdy, czy w zapomnieniu jej? W czemże ich pokrzepiła? Czy była twórczym bodźcem, czy też środkiem usypiającym?

Krishnaji mówił w Ommen: „Nie pragnijcie wygodnego zadowolenia, przedewszystkiem chciejcie zrozumieć".

Dzieci płaczą, gdy stłuką zabawkę, a wówczas dajemy im nową, aby je pocieszyć. Nie byłoby jednak dobrze, gdyby zawsze pozostały dziećmi, które bawią się zabawkami. Inni mówią: „Nie trzeba nam już religji, wiary i obrzędów dla nas samych. Trwamy jednak w nich by dopomóc tym słabszym, którzy nie umieją jeszcze iść o własnych siłach". W jaki jednak sposób dopomagamy im najlepiej? Czy dając im ciągle oparcie z zewnątrz, czy też odrzucając precz kule i podpory i mówiąc, by szli naprzód, jak ludzie dorośli? Czy więc Nauczyciel Świata przychodzi, by dać jakieś nowe oparcie dla naszych kroków niepewnych, nowe formy, czy raczej by zniszczyć to wszystko i dopomóc nam spojrzeć swobodnie w głąb siebie i tam Prawdę odkryć, byśmy iść mogli o własych siłach, bo każdy sam tylko dojść może do szczytu.

Czy przychodzi On aby dać nową religję, czy też wyzwolić nas z tych, które już istnieją? Warto się nad tem zastanowić.

PRZEMÓWIENIE W PARYŻU

J. KRISHNAMURTI.

(PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE W PARYŻU, 27 WRZEŚNIA 1927 R.).

W każdym kraju i pod każdym niebem szukają ludzie szczęścia. To szczęście jednak, które wielu uważa za istotną treść życia, zależy od warunków zewnętrznych, zmienne jest i przemijające.

Takie szczęście tylko jest im znane. W umyśle jednak i w sercu każdego człowieka istnieje tęsknota za prawdziwem szczęściem, które znaleźć można poza światem rzeczy znikomych.

Szczęście nie może pochodzić z zewnątrz, jest ono bowiem ukryte w każdym człowieku. By jednak świat ducha zrozumieć, znać trzeba dobrze świat zjawisk. Jeżeli nie znasz świata, jeżeli nie zakosztowałeś tego, co świat dać ci może, wówczas będzie on cię tak pociągał, że nie zdołasz w sobie samym szukać źródła szczęścia.

Moim zdaniem, jedynym celem życia jest zdobycie tego królestwa szczęścia, które w każdym przebywa, a które osiągnąć można przez uniezależnienie się od wszystkiego i zapanowanie nad światem zewnętrznym. Wszędzie szukają ludzie szczęścia trwałego i niezmiennego, schwytani jednak zostają w sieć rzeczy przemijających, w sieć trosk i kłopotów, upodobań i niechęci, zazdrości, nienawiści i wszystkich tych rzeczy małych, które wiążą i krępują. Wszyscy przebywają jakby w ogrodzie, w którym wiele jest kwiatów. Każdy kwiat chce żyć, roztworzyć się i zapach swój wkoło roztoczyć. Chce światu ukazać piękno i pełnię swego rozkwitu. Nim jednak człowiek zdoła tego dokonać, gubi się w tem, co go otacza i wikła swój los niepotrzebnie. Od samego początku więc rozróżniać musi pomiędzy rzeczywistem a nierzeczywistem.

Wychodząc z założenia, że każdy szuka szczęścia, zastanówmy się nad tem, czem jest to szczęście.

Każdy człowiek, Hindus, Budysta czy Chrześcijanin, zależnym jest zawsze od swej religji, każda bowiem religja wysuwa pojęcie, że jeśli czynisz dobrze, pójdziesz do nieba, jeśli zaś źle — do piekła.

Dobro i zło jednak nie istnieje. Istnieje tylko wiedza i niewiedza. Możliwość zaś zdobycia wiedzy, doskonałości i prawdy jest w każdym. Doświadczonym jednak być trzeba, żeby je zdobyć. Badając, gromadząc wyniki doświadczeń, pamiętać musisz ciągle o celu, do którego dążą wszyscy, bez względu na przekonania i religję, którą wyznają.

Celem życia jest osiągnąć szczęście doskonałe, wolnym będąc od wszystkich małych tęsknot, od wszystkiego, co więzi i zacieśnia. Jeżeli przyjmiemy to, że celem życia jest wyzwolić się ze wszystkich drobnych pragnień, by skupić się na jednem zasadniczem, na pragnieniu wieczystego szczęścia, wówczas jasnem jest, że człowiek musi początkowo szukać tego szczęścia wśród rzeczy przemijających.

Wiemy, że szczęście istnieje. Dotknęliśmy je może w jakiejś chwili wielkiego spokoju lub zachwytu. Poznaliśmy je wówczas i wątpić w nie już nie możemy. Jeśli więc życie istnieje. by szczęście osiągnąć, odrzucić musimy to wszystko, co nie prowadzi do celu, co niema żadnej wartości. Nie chcę ustanawiać żadnych przepisów, dogmatów i wyznań. Chcę tylko wskazać cel ludziom, jedyny cel dla wszystkich, bez względu na to, czem człowiek jest, lub jaką religję wyznaje. Celem tym jest szczęście, które wyzwala.

Nie można mówić ludziom nierozwiniętym, dzikim lub barbarzyńcom, że celem życia jest szczęście wieczyste. Nie zebrali oni bowiem jeszcze dosyć doświadczeń, na których mogliby oprzeć gmach wieczystego szczęścia. Nie można przemienić tych ludzi żadnym cudem, żadnem pragnieniem ani życiem własnem, ani też tem, że samemu osiągnęło się już cel. Nie można zmusić ich, by weszli do tego królestwa. Kto jednak rozumie, co jest celem życia, powinien drogę do niego wskazywać i być jak światło na ciemnym brzegu morza.

Szukając tego szczęścia i wyzwolenia, za którem wszyscy tęsknią, musimy przedewszystkiem zrozumieć, że królestwo to, ten ogród cudowny, jest w każdym z nas. Niema jakiegoś zewnętrznego Boga, któryby od nas wymagał życia szlachetnego lub nieszlachetnego. Jest tylko nasz własny głos wewnętrzny, zdobyty doświadczeniem życia. Ten głos jedynie mówi, jak żyć sprawiedliwie. Doświadczenie daje wiedzę, daje możność oceny i rozpoznania między tem, co słuszne jest, a co niesłuszne. Przypatrzcie się rzeźbiarzowi przy pracy. Miękką glinę urabia on i kształtuje,

wreszcie stwarza postać ludzką, pełną życia. Podobnie doświadczenie, zdobyte w ciągu wielu istnień, urabia ów głos wewnętrzny i daje mu moc kierowania człowiekiem.

W każdym są jakby trzy istoty. Umysł, który porównać możemy do kwiatu, uczucie, jako woda, która ten kwiat ożywia i zasila, i wreszcie ciało — wazon, w którym kwiat ten i woda się mieści. Każda z tych trzech istot chce zawsze działać na własną rękę. Chce sama tworzyć, doskonalić się po swojemu i dokąd niema zupełnej między niemi jedności, niema także spokoju i zgody. Żeby zaś ten spokój mógł zapanować, żeby te trzy istoty mogły wzajemnie rozumieć się i zgodnie współpracować, musicie mieć jakiś cel przed sobą, na który one wszystkie przystaną. Najpierw opanować należy ciało. Jest to rzecz zasadnicza, ciało bowiem, działając na własną rękę, przeszkadza pracy myśli i uczuć. Stopniowo wychować je należy, by posłusznem było sercu i myślom. Każdy wie, że ciało opanować trzeba, nie każdy jednak wie, że jest ono istotą odrębną, mającą własne pragnienia i własne tęsknoty i że doprowadzić się je musi do zjednoczenia z umysłem i sercem. Podobnie z uczuciem. Jeżeli posiąść chcesz szczęście, które zmian nie zna ani granic żadnych, wiedzieć musisz, czem jest uczucie bezosobiste. Kochać musisz bezosobiście. Jeżeli uczucie twe więzi cię — zacieśniasz życie twoje, a tem samem wplatasz się w krąg przeznaczeń. Czyn każdy i myśl każda wydaje owoce. Oto niezmienne prawo przyczyny i skutku — krąg przeznaczenia. Dokąd wpleciony weń jesteś, nie zdołasz osiągnąć szczęścia doskonałego, o którem mówię. Z kolei przechodzę do umysłu. Umysł to siła kierująca, to zdolność oceny. Bada on, sprawdza, rozróżnia. Gdy umysł, serce i ciało w zupełnej będą jedności, wówczas twój głos wewnętrzny stanie się prawdziwym kierownikiem w tobie.

Głos ten, to intuicja. Sam w sobie jest on wypełnieniem i celem i Bogiem, jeśli wolno mi się tak wyrazić. Głos ten wynikiem jest wielu doświadczeń, doświadczonym bowiem być musisz, by zdołać go w sobie rozwinąć i wzmocnić. I to jest właściwy cel doświadczeń życia, nie zaś zadowolenie chwilowe, które dać mogą.

Gdy głos ten jest silny, gdy słuchasz go, powoli sam się nim stajesz, stajesz się Bogiem. Niema bowiem żadnego zewnętrznego Boga, istnieje tylko boskość, twem własnem zdobyta doświadczeniem.

Wszyscy ludzie dziś odrzucają autorytety. Chcą bowiem wzrastać, chcą sami rozumieć, sami doświadczać i rozwijać własne zdolności i własny głos wewnętrzny. Jeżeli drugich tylko słuchasz, utrudniasz twe życie jedynie. Nie sądźcie jednak, że pragnę byście wzniecili jakąś rewolucję. Wówczas bowiem łamie człowiek prawo współżycia z drugimi. Jedynie zdobycze własnych doświadczeń i własnej wiedzy wskazują człowiekowi, jak żyć i one tylko kierować nim mogą. Niemasz kierownika innego, ani innego Boga, ani pana.

Nasuwa się pytanie, co w takim razie ma robić barbarzyńca, który nie jest jeszcze tak doświadczonym, by wiedzieć, że jego głos wewnętrzny jest głosem prawdziwym? Wiele zła wynika na świecie stąd, że człowiek, któremu się zdaje, że coś rozumie, zmusza innych do zrozumienia. Barbarzyńcę, czy dzikiego człowieka nie powinno się siłą przekonywać, lecz dać mu możność zrozumienia samemu.

Najważniejszą rzeczą jest, by Bóg w każdym człowieku w pełni się przejawił. Celem życia jest rozbudzenie Boga drzemiącego, rozniecenie iskry w ogień potężny, tak, aby człowiek zjednoczyć się mógł z wieczystym płomieniem świata.

Przez wiele lat, może przez wiele istnień, jedną znałem tęsknotę i jedno miałem pragnienie: chciałem Prawdę zdobyć. Zdobycze bowiem zewnętrznego świata giną, pozostawiając ciebie zgubionym i samotnym. W poszukiwaniu wiecznego błąka się człowiek wciąż wśród rzeczy znikomych. Wyzwolić się jednak z nich musisz, jeśli chcesz znaleźć królestwo i Prawdę, jeśli potęgę Boga chcesz wzbudzić w człowieku. Życie jednem jest we wszystkich, bo w każdym iskra życia istnieje, płonąc słabo lub silniej. Wszystko więc, co zdobywa jeden człowiek, staje się zdobyczą świata.

W tobie jedynie jest moc zdobycia szczęścia i wyzwolenia. Człowiek ani Bóg, świątynia ani kościół żaden dać ci go nie może. Sam zdobyć je musisz. Świątynie, kościoły i religje zawsze zamykają, a musisz być ponad wszelkie bogów marzenia wolnym, by szczęście osiągnąć. By zdobyć szczęścia królestwo, silnym być musisz, odważnym i mądrym, by rozpoznawać pomiędzy tem, co trwałe jest, a co znikome.

Prostszem winno być życie, bez tylu powikłań, pragnień i potrzeb. Niechaj będzie mniej bogów, mniej świątyń. Nie dlatego, że są one złe lub dobre, lecz dlatego, że w tobie jedynie jest Boga potęga, w tobie jest szczęścia królestwo, w którem tworzyć będziesz twoje własne szczęście i twą własną wieczność. Bogowie dalecy, których uwielbiasz, nie dadzą ci siły ni życia, jeśli prawdę chcesz posiąść na wieki. Mogą przedmiotem być miłości twojej i czci, mogą cię zadowolić na chwilę, nigdy jednak nie dadzą Prawdy, której szukasz. Jeżeli umiera ktoś, kogo kochałeś, czyli jest Bóg taki, który wypełnić zdoła pustkę rozłączenia? Lecz jeśli jednem jesteś z tym, kogo straciłeś, wówczas nie trzeba ci pocieszyciela. Żeby zaś takie zjednoczenie możliwem było, zginąć musi ciasnota tej istoty wyłącznej, którą zowiesz „ja". Dążąc do zgodnej współpracy myśli, uczuć i ciała, pamiętać przedewszystkiem musisz, by zniszczyć samolubne zamykanie się w sobie. Jeśli bowiem nie będziesz panem samego siebie, małe twoje pragnienia zawikłają tylko twe życie i wynikną stąd nowe troski i smutki.

Ten, który pragnie szczęścia wieczystego, rozbudzenia Boga w sobie, wolnym być musi zupełnie. Uniezależnić się musi od religji swej, Boga i rodziny, uwolnić od wszystkiego, jeśli znaleźć chce Prawdę. Jeśli spragniony jesteś wody, która ugasić zdoła twe pragnienie i zmyć każdy ślad niewoli, odrzuć wszystko, co mija, wiecznego zaś tylko pożądaj. Wówczas jedynie zdobędziesz. W tem co przeminąć nie zdoła, odnajdziesz jedynie szczęście, Prawdę i nieśmiertelność. Nie przemija bowiem tylko jeden Bóg, którym ty jesteś w pełni twej doskonałości.

NIE BĄDŹCIE UCZNIAMI MOIMI

J. KRISHNAMURTI.

(Z PRZEMÓWIEŃ W EERDE, LIPIEC 1927).

Przekonania wasze i wiara w was samych musi mieć siedlisko, wynikiem być musi tego, coście sami przeżyli, radości waszych, smutków i cierpień. Nie będzie więc żadnego autorytetu ponad was samych, ponad wasz głos wewnętrzny zrodzony z wielu doświadczeń, zbieranych przez każdego poprzez wiele istnień. Autorytet z zewnątrz zburzonym być musi, byście w sobie, sami szukać mogli wyzwolenia, szukać mogli bram, wiodących na ścieżkę pokoju. Praca Zakonu Gwiazdy polega właśnie na tem, by każdy sam rozwijał własny głos wewnętrzny, by stawał się coraz bardziej wolnym, co równoznaczne jest z wyzwalaniem wszystkich i z kulturą świata. Dopomagając zaś każdemu w rozwoju jego i osiąganiu wolności, zbierać będziemy wkoło nas tych, którzy pragną wyzwolenia. W naturze człowieka, zarówno jak i każdego stworzenia, istnieje ta tęsknota za wyzwoleniem i swobodą.

Nie bądźcie uczniami moimi, bądźcie uczniami Prawdy i Umiłowanego. Gdy umrę, wkoło mej postaci wzniesiecie może świątynię, choć mam nadzieję, że będziecie na tyle rozumni, by tego nie czynić. Nigdy jednak nie zbudujecie świątyni za mego życia. Dokąd miłujecie Prawdę i jej oddajecie siebie — żywi będziecie, — a Zakon Gwiazdy ze wszystkiemi swemi ideałami żywy pozostanie przez długie lata. Z chwilą jednak, gdy skrystalizujecie się w pewnej formie, gdy wkoło Prawdy wzniesiecie świątynię, — Prawda umrze, a wam kształt tylko zewnętrzny zostanie, obraz, który zdobić będziecie kwiatami. Wiem, o ile łatwiej jest obraz podziwiać i cześć mu odawać. Lecz gdy rzeczywistość się zjawia, przestajesz obraz uwielbiać. Rzeczywistość bowiem niepokój przynosi i niszczy to, co nierzeczywiste. A jeśli poza nierzeczywistem się ukrywasz, poza formą, rzeczywistość zdruzgocze ją i nago stanąć

ci każe. A wówczas, albo pójdziesz ku bramom wyzwolenia, lub znowu schwytanym zostaniesz w sieć przemijających spraw tego świata.

Strzec się musimy nawet możliwości stworzenia nowej religji. Któż jej dzisiaj pragnie? Każdy z nas ma swój własny głos wewnętrzny, ma w sobie dość mocy i wiedzę, by walczyć i w każdym rodzi się pragnienie tej walki. A dokąd ona w nas trwa, dokąd cierpimy i walczymy, by cel osiągnąć — jesteśmy jednem. Za krzepnięcie zaś w formie, zamknięcie się doprowadza zawsze do niezgody i burzy jedność.

Gdy rzeka z hukiem pędzi z gór, jeden ma cel przed sobą: chce złączyć się z morzem. Jeśli jednak na drodze swej nie będzie zmagać się z przeszkodami, nie osiągnie celu. Jest w niej ciągle ta walka i tęsknota za oceanem. W siły więc wzrasta, zbierając wiele dopływów po drodze, aż wreszcie z pieśnią potężną morza dosięga. Każdy człowiek tak walczyć i cierpieć i zmagać się winien i wiele pokonywać trudności. Inaczej bowiem trwać będzie w zastoju, odświeżającego deszczu wciąż czekając.

Wyzwolenie jednostki jest wyzwoleniem świata, gdyż sam wolnym będąc, świat możesz nauczać, jak patrzeć na życie, jak żyć życiem nowem i jak wyzwolenie rozumieć. To właśnie jest zadaniem mojem. Otworzyć chcę serca wasze i waszą wzbudzić siłę, byście sami walczyć mogli i zdobywać. I dlatego zbędnym jest wszelki autorytet i nikomu za nic nie potrzebujecie być wdzięczni. Gdy jesteś w muzeum i widzisz piękny obraz, zapominasz szybko, kto go malował, nie ma to bowiem żadnego znaczenia. Ważnem jedynie jest, że obraz ten ciebie porywa, a piękno jego daje ci natchnienie.

Zbieracie się tu co roku i pragniecie, by was nakarmiono. Jest to słuszne poniekąd, bo gdy jeden człowiek znalazł, podczas gdy inni jeszcze szukają, wówczas może dać to, co zdobył, może dzielić się tem z innymi. Musicie mieć jednak serca olbrzymie i wielki umysł, niespokojny jak wulkan, zanim dojdziecie tam, gdzie ser-

ce ciche się staje, a umysł spokojny. Nie osiągniecie tego w jednej chwili, po zastosowaniu jakiegoś przepisu przeze mnie wymyślonego. Sami musicie mieć olbrzymie pragnienia i znać olbrzymią tęsknotę. A wówczas, gdy jeden człowiek wyzwolenie osiąga, zaprawdę szczęśliwi są wszyscy; czego bowiem jeden dokonał, tak jak ja dokonałem, dokonać mogą i inni. W tem właśnie jest całe piękno.

Nie trzeba więc religji, nie trzeba żadnych przepisów. Życie wasze natomiast stać się musi czyste i wielkie, by każdy sam zdołał osiągnąć wyzwolenie i szczęście.

SZUKAJCIE POKOJU W WAS SAMYCH

J. KRISHNAMURTI.

(Z PRZEMÓWIEŃ W EERDE, LIPIEC 1927).

Gdziekolwiek się zwrócicie, na Wschód, czy na Zachód, wszędzie zetknięcie się z cierpieniem, niezrozumieniem i walką. Na dalekim Wschodzie w Chinach szerzy się wojna. W Indjach panują różnice kast, ras i religij, oraz wielkie różnice majątkowe. Niema na świecie człowieka, któryby mógł powiedzieć o sobie „znalazłem pokój" i któryby dawał go drugim. Komu więc zrozumienie, zrodzone z wielu doświadczeń, daje moc kochania, ten winien wśród walk i zmagań, wśród niezrozumienia i braku tolerancji, być dla innych przykładem. Łatwo jest mówić o braterstwie, mówić, że powinniśmy żyć w zgodzie, że należy zawiązywać ligi i stowarzyszenia, by łączyć ludzi ze sobą. Gdy jednak raz powstają organizacje dla celów braterstwa, to zaczynają sprzeczać się i stwarzają tylko zamęt na świecie. Zagadnienie jednostki jest bowiem zagadnieniem świata. Przyjaciele, szukajcie pokoju w was samych, nie poza wami. Przedewszystkiem utrwalcie go w sercach waszych. Przyjrzyjcie się sobie trzeźwo i uważnie, i zniszczcie wszystko, co przeciwnem jest pokojowi i przyjaźni. Wierzajcie, zrobić to jest o wiele trudniej niż tylko mówić o tem.

Jeżeli jednak w was będzie pokój, zrozumienie i tolerancja, to i na świecie panować one będą. Mamy wszędzie niezliczoną ilość

organizacyj, które starają się wprowadzić pokój i zrozumienie. Dobrze, że one istnieją, lecz jakże często niezgoda pośród nich panuje. Np. Towarzystwo Ochrony Zwierząt, ci sami ludzie, którzy pragną, i słusznie, opiekować się niższemi stworzeniami, sprzeczają się ciągle między sobą. Jest jedną z najbardziej zdumiewających i najzabawniejszy rzeczy, gdy ludzie dorośli, którzy pragną osłonić słabszych i wprowadzać braterstwo na świecie, kłócą się na zebraniach swej organizacji. Dzieje się to dlatego, że w nich samych, w ich własnych sercach niema pokoju. Pożądają go w rzadkich chwilach uniesienia, w chwilach wzlotu, lecz nie pragną na codzień. Unosi ich wzruszenie, uwodzi szermierka słów i małe, ciasne pojęcie. Przedewszystkiem więc należy osiągnąć ten spokój wewnętrzny, aby zaś tego dokonać, musicie być uczciwi wobec samych siebie. Nie bądźcie obłudnikami, którzy starają się wyjaśniać pojęcia drugich, sami nie mając pojęć jasnych i wyraźnych Wołamy, krzyczymy ze wszystkich katedr odczytowych, ze wszystkich dachów, że jesteśmy poto, by świat zbawiać, że pragniemy zbawienia świata, chcemy by ludzie byli szczęśliwi i chcemy dawać szczęście trwałe. Lecz zanim będziemy mogli tego dokonać, sami musimy znaleźć pokój, w nas samych musi być szczęście nieprzemijające. Z pełną tolerancją, z należnym szacunkiem winniśmy się odnosić do ludzi, których zapatrywania, pojęcia i kultura różnią się od naszych. Wyobraźcie sobie ogród, w którym byłyby kwiaty tylko jednego rodzaju, powiedzmy, same róże. Chociaż byłyby one najpiękniejsze, znużyłyby was szybko, a o to właśnie staracie się wszyscy. Chcecie nawracać drugich na modłę waszych pojęć i zmuszać ich do przyjęcia waszych zapatrywań. Wyobraźcie sobie jeszcze niebo bez jednej chmurki, takie, jakiem jest ono przez długie miesiące w krajach, gdzie rzadko podają deszcze. Upał panuje męczący, ludzie zapomnieli o radosnym widoku obłoków. Chmura, pojawiająca się na niebie, jest wtedy rozkoszą, błękit staje się piękniejszym, drgają światła i cienie. To samo jest i w życiu Nie bądźcie monotonni. Musi być ciągła zmiana, ruch ustawiczny i zmaganie. A ponieważ ludzkość w biegu ewolucji stara się iść właśnie

po jednej drodze, zachować wyłącznie jeden typ, dlatego powstaje zamęt na świecie. I my tutaj zebrani, tyle mając różnych poglądów, usposobień i pojęć, chcemy tłumaczyć Prawdę, każdy na swój sposób, i przekonywać chcemy innych.

Przyjaciele, przekonanie wypłynąć może tylko z wewnątrz. Jakkolwiek mądrzy, jakkolwiek doświadczeni i silni będziecie, nie przekonacie drugiego, jeśli w nim samym niema chęci zrozumienia. I w tem leży cała trudność. W ciągu ostatnich dni widziałem, jak trudno jest zrozumieć Prawdę. Słusznie powiedział jeden z moich przyjaciół: „Nie możesz im przecież Prawdy wtłoczyć do gardła, muszą sami zrozumieć i sami ujrzeć, a z chwilą gdy zobaczą i zrozumieją, przyjmą ją".

Obawa przed różnorodnością wytwarza brak brak tolerancji. Niektórzy ludzie pragną, by wszyscy byli jednakowi. Jeżeli sam jesteś artystą, patrzysz zgóry na każdego, który nim nie jest. Jeżeli jesteś pisarzem, politykiem lub człowiekiem rozmiłowanym w rytuale, czynisz to samo. I powstaje niezrozumienie, zamieszanie, brak tolerancji, z tego zaś rodzi się niezgoda, a często i nienawiść. Wyjedziecie stąd ujrzawszy kawałek nieba, zaledwie część tylko Prawdy. Gdybyście całą Prawdę ujrzeli, bylibyście wolni i pragnęlibyście dopomóc każdemu bez wyjątku. Dokąd jednak widzicie kawałek nieba tylko, część Prawdy jedynie, nie sądźcie, żeście winni przerabiać każdego na modłę waszych małych pojęć. Sami musicie znaleźć Prawdę, sami musicie utrwalić ją w sercu waszem, a wówczas spokój będzie mógł zapanować na świecie. Wszędzie są niesnaski, wszędzie słychać odgłosy wojny, niezgody i walki orężnej. W każdem piśmie mówi się o wojnie, lecz ludziom, którzy znaleźli Pokój, którzy Prawdę w sercach mają, nie wolno już dłużej uważać wojny za konieczność. Nie sądzicie, że dlatego, iż przybyliście do obozu w Ommen, że nosicie pewne odznaki i nadajecie sobie miana przeróżne, przestaliście być częścią świata. Nale życie doń, jak i ja doń należę. Ponieważ znaleźliście pokój, a ufam, iż wielu z was znalazło, winniście iść i utrwalić go. Nie dokonacie tego jednak kłótniami nad sposobem podania Prawdy światu, ale

zrozumieniem tej Prawdy. Jeżeli weszliście w głąb siebie i tam znaleźliście pokój i szczęście, jeżeli ujrzeliście je w sobie, to obowiązkiem naszym jest dopomóc drugim do odnalezienia ich własnej Prawdy, właściwego im sposobu przejawiania się.

Proszę, nie tłumaczcie mnie innym. Mówcie o tem, coście sami znaleźli, mówcie o waszem własnem zrozumieniu Prawdy, o waszych przekonaniach, nie o pojęciach drugiego i jego powadze. Wówczas pokój zdołacie przynieść światu. Jeżeli jednak jest w was zwątpienie, a wątpić winniście zawsze, dopóki nie odnajdziecie siebie, jeżeli wasze własne zwątpienia dodacie do zwątpień świata, wówczas jeszcze większy niepokój stworzycie. Jeżeli w coś wątpicie, nie mówcie o tem, mówcie dopiero wtedy, gdy wiecie napewno. Są to rzeczy zupełnie proste, które powtarzano tysiąckrotnie w ciągu stuleci, ale powtarzam je znowu, gdyż ociężałość myśli i namiętne pragnienie serca silniejsze są nieraz ponad delikatność, mądrość, przyjaźń i jedność. To, czego wszyscy pragniecie może przyjść jedynie drogą rzetelnego badania samych siebie, samodzielnego myślenia i rozumienia Prawdy oraz drogą własnego odczucia, nie zaś w chwilowem uniesieniu i przyjeciu czyichś pojęć. Wiem, iż jest wśród was wielu, których niepokoi kim jestem właściwie. Drodzy, tego nigdy nie odgadniecie. Możecie jednak odgadnąć Prawdę, możecie ją znaleźć. Kłopocze was mój strój, czy ubieram się czarno czy szaro. To nie ma znaczenia, ważnem jest jedynie, czy to, co mówię, jest Prawdą, czy też nią nie jest, czy niosę Prawdę, czy znalazłem to wyzwolenie, o którem mówię, czy jest we mnie królestwo szczęścia. To jedynie jest ważnem, a nie kolor moich włosów i zabarwienie skóry. Niepokoją was rzeczy bez wartości, rzeczy nieistotne, przemijające, znikome. Jeżeli oparliście się na kimkolwiek, na jakimbądź atorytecie, to wznieśliście wasz dom na piasku i przyjdzie fala smutku i bólu i obali go. Czyż nie widzicie, iż każdy musi Prawdę znaleźć sam dla siebie, że niema takiego autorytetu, niema takiej głębi mądrości, ni mocy wymowy, któraby mogła wam dać Prawdę i szczęście. Ja mogę tylko ukazać, którędy wnijść można, jak badać własne

serca i myśli, bo w nich jedynie Prawdę znajdziecie. Niepokoicie się, kto właściwie prowadzi was do królestwa szczęścia. Czy jest to jeden człowiek, czy też paru ludzi. Niema to jednak żadnego znaczenia, a chodzi tylko o to, byście osiągnęli to królestwo, a potem mogli z niego wyjść i pomagać drugim. Nie zrozumiecie mojej nauki, sąd wasz będzie mylny, zbłądzicie i nie ujrzycie twarzy Umiłowanego, jeśli waśnić się będziecie o to, czy Umiłowany jest pośród was, czy też Go niema, czy jest to Umiłowany, czy też Krishnamurti. Są to rzeczy bez wartości, rzeczy nieistotne. Ważnem jest tylko i wartem zrozumienia, czy gotowi jesteście przyjąć Prawdę i w sercach waszych ją utrwalić, czy stworzyć możecie w sobie królestwo szczęścia i wyzwolenie osiągnąć, które jest udziałem każdego.

PRZEGLĄD PRASY

Od grudnia 1925 nadsyłano do Eerde ze wszystkich stron świata wycinki z pism, tyczące się Krishnaji i pracy Zakonu. Zamieszczamy poniżej wycinki z pism amerykańskich z roku 1926.

NEW YORK HERALD TRIBUNE. August 29. 1926.

NEW YORK.

„Świat mógłby mieć i sto tysięcy takich ludzi", oświadczył wczoraj o J. Krishnamurtim historyk Hendrik Look, stojąc na pokładzie statku Volendam w drodze z Ameryki do Holandji.

„Z tego co słyszałem o nim, Krishnamurti musi być bardzo szczerym człowiekiem i więcej winien mieć uznania. Fakt, iż głosi on tolerancję i dobrą wolę, świadczy już za nim. Świat potrzebuje tego i dobrze byłoby, gdyby było i sto tysięcy takich ludzi. I choć sam nie uważam go za Mesjasza, przyznaję że cała trudność w tem, że ludzie, gdy mówią o Przyjściu Mesjasza, chcą przedewszystkiem się dowiedzieć, jak się ubiera i jakie wrażenie się ma. będąc Mesjaszem. Innemi słowy, zajmuje ich jego osoba, a nie jego nauka. Sądzę, iż nigdy i nigdzie nie będzie nadto głosić prawdę i dobrą wolę. A dziś świat potrzebuje tego więcej niż kiedykolwiek".

THE SUN. September 2. 1926. NEW YORK

Miss Haywood pisze: „Nie jestem teozofką — nie znam i nigdy nie słyszałam przemawiającej pani Besant. Nigdy nie widziałam Krishnamurti. Jestem zwykłym człowiekiem, szukającym prawdy.

Krishnamurti wytrzyma lub upadnie pod naporem swej własnej siły duchowej. Nie wznosi on swego „Królestwa“ na wartościach świata.

Jeśli Krishnamurti będzie zdolny nakarmić dusze tą strawą. o której najwidoczniej nie wie p. Ringrose, strawą, którą zasila wielkie cechy świadomości Chrystusowej w nas, tak iż przejawiają się one w życiu codziennem w postaci prawdy, czystości, piękna, i miłującego pomagania innym, to wtedy Krishnamurti jest przewodnikiem Bożego życia i niema takiej mocy na ziemi czy na niebie, na wodzie czy też pod ziemią, która może zaprzeczyć potędze tego faktu“.

THE NEWS. August 28. 1926. MILWAUKEE.

„Normalny młody człowiek, który gra w golfa, pływa i gra w tenisa i wcale nie chce być posądzonym o ekscentryczność. Mówi, iż kilkakrotnie był przewodnikiem siły Wielkiego Nauczyciela i tenże Wielki Nauczyciel przemawiał jego ustami. Wierzy, iż z biegiem czasu, będzie mógł Wielki Nauczyciel dłużej używać ciała jego za naczynie i dawać poprzez nie światu naukę, przeznaczoną dla nadchodzącej nowej epoki w dziejach cywilizacji. Spytano Krishnamurti, jak się czuje wtedy, gdy Wielki Nauczyciel wstępuje w niego i naucza, odpowiedział na to: „Jeśli macie sen jakiś, to pamiętacie go, niektóre jego części mglisto, a inne jasno i wyraźnie. Tak samo pamiętam i ja, nie zawsze jednak wyraźnie“. A potem dodał ze śmiechem młodzieńczym: — „Jestem zupełnie szczerym. Jeśli zwrócicie się do poety lub artysty i zapytacie go, co odczuwa, gdy pisze poemat lub tworzy dzieło sztuki, odpowiedź jego będzie prawdopodobnie mglistą i odpowie wam zapewne: „czuję intensywność życia i radość, płynącą z ekstazy celu“.

DETROIT FREE PRESS. August 27. 1926. DETROIT.

Krishnamurti, teozof, Bramin z urodzenia, jest całkowicie zatopiony w religjach Wschodu — w naukach Konfucjusza, Buddhy i innych wschodnich filozofów. Niesie on Ameryce wieść o pokoju wewnętrznym i potępia wyłączną troskę o dobro materjalne. Po raz pierwszy Ameryka zamiast posłać swych misjonarzy na Wschód, gości u siebie misjonarza ze Wschodu, który nawraca Chrześcijan.

Jest to szczupły, ujmujący młodzieniec z wszystkiemi oznakami kultury i inteligencji. Widać, iż jest szczerym w swej wierze, iż jest naczyniem Nauczyciela Świata, tego, który objawił się już poprzednio jako Chrystus i Krishna. Krishnamurti jest bardzo wrażliwy, niemal nieśmiały, wyraża się w sposób prosty i dostojny zarazem, umysł ma filozoficzny i lęka się, by go źle nie zrozumiano. Z całą pokorą mówi, iż nie twierdzi bynajmniej, że zdobył Prawdę, dąży jedynie coraz wyżej w powolnym procesie ewolucyjnym, wspólnym wszystkim ludziom. Wierzy w reinkarnację, ale, rzecz prosta, nie w to, że człowiek w przyszłem życiu będzie prosięciem, kozą lub czemś podobnem; uznaje raczej, że znajduje się dziś na pewnym szczeblu ewolucyjnym i z biegiem czasu, ucząc się w całym szeregu istnień, wznosić się będzie coraz wyżej i udoskonalać coraz bardziej.

Spytano Krishnamurti, czy Bóg w nim zamieszkuje chwilami, niektórzy bowiem w ten sposób zrozumieli oświadczenie pani Besant, odpowiedział na to pytaniem: „A czem jest Bóg? Pojęcie to ma zapewne dla was i dla mnie różne znaczenia, pojęcie Boga przeszło wiele zmian w ciągu stuleci i niema człowieka, któryby wiedział, kim jest Bóg. Co do mnie z pewnością nie wiem“, padła jego zadziwiająca odpowiedź. Krishnamurti czuje jednak obecność Nauczyciela Świata, wyższej istoty „Pełni Natchnienia i Szczęścia“. Mówił nam: „W Indjach lekceważymy zbytnio warunki fizyczne, a skutkiem tego są cierpienia i choroby. W Ameryce zaś zbytnio podkreśla się stronę materjalną życia. Istnieje jednak droga środkowa doskonałej harmonji ciała i ducha i na

tem polega moja nauka. Jedynem pragnieniem człowieka jest szczęście. Wiem, że szczęścia znaleźć nie można w rzeczach przemijających, pieniądzach, w bogactwie, jazzbandzie, tem wszystkiem, co nazywacie przyjemnościami życia.

Szczęście rodzi się wtedy, gdy w nas rozwijamy duchowego człowieka. Szczęście, to najgłębsza kultura, której wam braknie. władza twórcza, zdolność radowania się w pełni sztuką, literaturą, muzyką. Może to wytłómaczyć zdoła, co mam na myśli, gdy mówię o rozwoju człowieka duchowego.

Instynkt twórczy musi się stać wspólną własnością wszystkich. Tu w Ameryce macie sposobność stworzenia Nowej Arystokracji Już dziś macie pewną różnicę klas, różnica ta jednak opiera się na pieniądzu. Nowa Arystokracja wytworzy się dzięki istotnemu wychowaniu, prawdziwej kulturze, rzeczywistej ocenie rzeczy wyższych".

Krishnamurti mówił, iż sądzi, że Chrystus, Buddha, Konfucjusz, Krishna, Shelley, Keats, są wszyscy przewodnikami boskiego natchnienia.

THE TIMES. August 21, 1926. NEW YORK.

Na uroczystości ubiera się Krishnamurti w luźne szaty wschodnie, zazwyczaj zaś nosi ubranie najlepszego kroju europejskiego. Nie jest on ascetą we wschodniem znaczeniu tego słowa. I choć nie skosztował nigdy w życiu mięsa ani alkoholu, lubi używać rozrywek takich, jak golf i tenis. Jest szczupły i bardzo przystojny i głos jego, którym ma cuda ogłaszać, jest miękki i dźwięczny.

KALAMAZOO GAZETTE. August 26. 1926

KALAMAZOO, MICH.

„Nie głoszę żalu za grzechy, ani win odpuszczenia, uważam, iż o wiele ważniejsze jest życie pełne dobra, powstrzymywanie się od wyrządzania krzywdy sobie lub drugiemu, życzliwość i tolerancja".

BROOKLYN CITIZEN. September 2. 1926. BROOKLYN.

Ostro potępił życie miasta Chicago, gorączkowy ruch i nie-

zdrowe podniecenie. Ludzie żują gumę, aby tylko chwili nie być bezczynni. „Czy Rembrant mógłby rozpiąć swe płótna na Stale Street i malować w godzinach ruchu?“ zapytał nas. „Nie sądzę. Czy może poeta pisać cudowne wiersze w fabryce konserw? Nie. Jest tam za duszno i ludzie są zbyt pełni niepokoju. Głos wewnętrzny nie może tam przemówić — i to wszystko“. Krishnamurti chwalił jednak humor amerykański. „Jeśli umiecie się śmiać sami z siebie, osiągnęliście już niemal cel“.

EVENING WORLD. August 26. 1926. NEW YORK.

W przeciwieństwie do większości „Mesjaszy“ Krishnamurti nie jest „człowiekiem z ludu“, lecz arystokratą. Czyni to poniekąd większe wrażenie. Dobrobyt, kultura, wszystko, co daje wychowanie, feudalny zamek w Holandji, marmurowy teatr nad zatoką Sydney, obrzędy na świętych stokach Himalajów, jest w tem wszystkiem jakiś urok filmowy, wywierający wpływ na wyobraźnię.

I choć przyjeżdża on do Ameryki, może aby zobaczyć nasze filmy, a może aby usunąć z serc naszych umiłowanie rzeczy zewnętrznych, choć może przyjmą go jedni ze czcią a inni wrogo, a jeszcze inni ośmieszą, wyspa Ellis nie ma się czego smucić. Nie wyrządzi on nam sądzę krzywdy, a dobrze będzie, jeżeli wpłynie na nasze zbyt materjalistyczne poglądy.

DETROIT FREE PRESS. August 30. 1926. DETROIT.

Porównał on Amerykę do dzieci, stojących na trzeciem piętrze stupiętrowego domu. Przyglądają się otoczeniu ze swej wysokości i szukają nowych widoków z różnych okien tego samego piętra, nieświadomi szerokich horyzontów wyższych piętr.

Wszystkie religje są w istocie swej jednakie, wszyscy zdążamy pod górę po różnych ścieżkach. „Cóż znaczy droga, z chwilą gdy tam się wszyscy spotkamy?“ Twierdzi, że Ameryka odpowie na jego naukę, gdyż jest to kraj młody, wolny, bez tradycyj, spragniony Prawdy.

GWIAZDA W POLSCE

MARZEC. 1928.

TREŚĆ

ZWIĄZEK JUTRZENKI

Warszawa Moniuszki 4/7, tel. 249-26. PKO. 12.911.

ORGANIZATOR NARODOWY: H. B. Antoniewiczowa, Warszawa, Moniuszki 4/7, tel. 249-26.

SEKRETARZ NACZELNY: H. Potulicka, Warszawa, Moniuszki 4/7, tel. 249-26.

SKARBNIK: L. Blumowa, Miodowa 3/7, tel. 199-01.

WYDAWCA NACZELNY: H. B. Antoniewiczowa j. w.

SEKRETARZE LOKALNI:

KRAKÓW: D. Kraśniewska, Czarneckiego 16, Podgórze.

WILNO: T. Szynkiewicz, Wilno, Konarskiego 6.

ŁÓDŹ: H. Bryczkowska, Łódź, Cegielniana 75.

RADOM: L. Piekarska, Radom, Trawna 8.

LWÓW: M. Berger Jankowska, Lwów, pl. Gołuchowskich 9.

KATOWICE:

POZNAŃ: H. Zboromirska, Nakło n/Notecią, Cukrownia.

MILANÓWEK: L. Blumowa, j. w.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

H. P.

SEKRETARJAT WARSZAWSKI przez marzec i kwiecień z powodu wyjazdu Sekretarza Naczelnego czynny jest tylko w poniedziałki, środy i piątki w godz. 5—7 wiecz. Pozatem lokal Związku otwarty jest dla członków, jak zwykle, codziennie od 10 rano do 9 wiecz.

SEKRETARZA NACZELNEGO zastępuje p. L. Blumowa; na ręce jej należy przesyłać sprawozdania miesięczne.

MIESIĄC DARÓW GWIAZDY

D. RAJAGOPAL.

W ciągu ostatnich dwóch lat praca Zakonu wzrosła znacznie, jedynie wydajna pomoc wszystkich naszych członków umożliwiła to wzmożenie się działalności Gwiazdy.

Tylko dzięki zapałowi i bezustannej pomocy członków mogła powstać Centrala w Eerde, wspaniałe obozy w Ommen, wszechświatowe pismo „Gwiazda“ i Biuletyn, łączący członkow na całym świecie, i zawierający dokładne wiadomości o Krishnaji. Można było również założyć i Star Publishing Trust, ktorego zadaniem jest szerzyć wśród tysięcy naukę Krishnaji.

Dzieło nasze ma szerokie, światowe znaczenie. Od samego początku zapowiadało się ono wspaniale, wspaniałem jest również i w chwili swego wypełnienia, gdy danem mu jest służyć Nauczycielowi Świata bezpośrednio. Gwiazda powstała, by służyć Nauczycielowi i każdy z członków zapałem swym i serdecznem poparciem umożliwia trwałość i skuteczność pracy.

Pożytecznem będzie przedstawić tutaj w cyfrach potrzeby naszej organizacji na rok 1928. Po dokładnem rozważeniu, i biorąc pod uwagę jaknajwiększą oszczędność stwierdzam, iż w roku 1928 potrzeba nam 6500 funtów ang. Wydatki są następujące.

Utrzymanie Centrali w Eerde 2315 f. ang. Biuro Organizatora Naczelnego i wydatki związane z pracą ogólną Gwiazdy — 1000 f. ang. Utrzymanie Centrów w Ojaj i w Adyarze — 1200 f. ang., wydawnictwa i propaganda — 1000 f. ang. Różne — 985 f. ang Ogółem 6500 f. ang. czyli około 32500 dolarów.

Krishnaji sam zwrócił się do nas z prośbą, byśmy pamiętali o pracy Zakonu. Sądzę, iż możemy go zapewnić, że nigdy więcej nie będzie potrzebował tego uczynić. O Miesiącu Darów Gwiazdy pamiętać będziemy, a dary nasze złożymy sercem całem.

Z WARSZAWY I SEKRETARJATÓW

H. B. A.

W DRODZE DO AMERYKI Krishnaji przejeżdża przez Paryż. Na spotkanie wyjechali z Polski Organizator Narodowy i Sekretarz Naczelny. Nieobecność ich potrwa kilka tygodni.

UKAZAŁA SIĘ PIERWSZA KSIĄŻKA Krishnaji w języku polskim, „Na Szczytach Prawdy" (By What Authority). Zwiastuje ona cały szereg książek Krishnaji, które się ukażą w ciągu wiosny b. r.

DZIEŁA KRISHNAJI w tym roku wyjdą nakładem księgarni Ferdynanda Hoesicka i będą do nabycia we wszystkich księgarniach w Polsce. Prosimy o zwracanie się po nie wprost do najbliższej księgarni.

NOWY SEKRETARZ LOKALNY w Milanówku już rozpoczął swą pracę.

KRAKOWSKI SEKRETARZ LOKALNY nadesłał sprawozdanie za miesiąc luty. Z tem większem zadowoleniem je witamy, że jest to pierwsze sprawozdanie z Krakowa od roku.

ZAWIADOMIENIA

POLSKIE WYDAWNICTWA GWIAZDY.

PRZEMÓWIENIE W EERDE. J. Krishnamurti.
RADA ZAKONU GWIAZDY. Sierpień 1927 r. Wyczerpane.

GWIAZDA W POLSCE. H. Bołoz Antoniewiczowa. Wyczerpane.
ZAKON GWIAZDY. Broszura.
NA SZCZYTACH PRAWDY, J. Krishnamurti. (Przemówienia kongresowe z r. 1927).

W DRUKU:

SZUKANIE, J. Krishnamurti. (Poemat).
W MEM SERCU JESTEŚ, J. Krishnamurti. (Poezje).

W PRZYGOTOWANIU:

ZDRÓJ MĄDROŚCI, J. Krishnamurti. (Przemówienia kongresowe z r. 1926).
KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA, J. Krishnamurti.

ZWIĄZEK JUTRZENKI MA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

NA SZCZYTACH PRAWDY, J. Krishnamurti		3.00
PRZEMÓWIENIE W EERDE	,,	0.50
ZAKON GWIAZDY		0.30
WIADOMOŚCI GWIAZDY		1.50

Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH, J. Krishnamurti		1.00
THE POOL OF WISDOM	,,	4.00
COME AWAY	,,	5.00
BY WHAT AUTHORITY	,,	5.00
THE KINGDOM OF HAPPINESS	,,	8.50
THE SEARCH	,,	7.50

Wydawnictwa francuskie:

LE ROYAUME DU BONHEUR J. Krishnamurti	3.00

FOTOGRAFJE	od 4.25 do 26.00
GWIAZDKI SREBRNE	1.50
DRZEWO SANDAŁOWE, laseczka	0.25

Wydawca: ZWIĄZEK JUTRZENKI. Cena zł. 1.50
Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, WARSZAWA.